

OLIMPIZM W POLSKIEJ PEDAGOGICE SPOŁECZNEJ

Pamięci Profesora Ryszarda Wroczyńskiego

I

Wychowanie olimpijskie obejmuje dialektykę muzyki i gimnastyki, opiera się na męstwie i moralności połączonej z mądrością. Grecy ujmowali to słowem *arete* – dzielność moralna. O kimś takim mówił Arystoteles, że jest bohaterem własnego indywidualnego losu, ale także wyjątkowym obywatelem *polis* – miasta – państwa.

Pojęcie *arete* jako przegotowanie do ćwiczeń duchowych wprowadził do polskiej pedagogiki społecznej Ryszard Wroczyński. Podkreślał, że dialog najlepiej przyczynia się do samego siebie i otwiera drogę do mistrzostwa na miarę własnego rekordu życiowego. Tylko ten jest zdolny do spotkania z innymi, kto jest zdolny do spotkania z samym sobą. Wroczyński wiązał *arete* – działalność moralną z obowiązkami społecznymi, przede wszystkim wolontariatem i dobroczynnością. Nawiązywał do Grzegorza Piramowicza, który łączył wychowanie fizyczne (sportowe) z wychowaniem moralnym po to, aby kształtować u młodzieży poczucie „służby obywatelskiej” Co-ubertin w dziele *Pedagogika sportowa* traktował *arete* – działalność moralną jako dążenie do indywidualnego wyróżnienia się – *primus inter pares* – która charakteryzowała antycznych Greków, gotowych dla jednego wielkiego czynu poświęcić długie lecz monotonne życie. W mitologii znalazło to odbicie w postawach Ikara i Dedala. Pierwszy był przedstawicielem romantycznego heroizmu, mierzył siły na zamiary, wnosił do nowożytnego olimpizmu poczucie wolności i żywiołową młodość, drugi reprezentował filozofię umiaru – *fronesis* – odwoływał się do doświadczenia i wprowadzał do sportu metodologię naukową. Praktyka olimpijska opierała się na metodzie heurystycznej,

społecznym doświadczeniu i eksperymencie pedagogicznym. Nauka realizowana w taki sposób, aby wszystko co się zdarzyło, można było powtórzyć. Dla Dedala, jako inżyniera od skrzydeł rezerwowano długie lata na emeryturze sportowej. Ikara wyróżniało dążenie do wyrwania się z labiryntu życia na wolność chociaż wiedział, że ma skrzydła z wosku.

W sporcie te dwie postawy będą stale obecne, tak jak to jest w każdej dziedzinie sztuki, gdzie żywioł spotyka się z formą, aby zachować piękno i ciągłość. Nawiązując do tego obrazu Coubertin pisał: „Sport jest pierwszym spektaklem rozbudzającym zainteresowanie dziecka i ostatnim, który przyciąga uwagę starca; dla pierwszego jest symbolem obietnic, jakie niesie ze sobą przyszłość, dla drugiego – rękojmią ciągłości gatunku”

II

Symbolem olimpijskiej szkoły miało być boisko, najlepiej do rugby, wypełnione żywiołem gry, która rozpala emocje i w ogniu sportowej walki hartuje sumienie. Na boisku ujawnia się wewnętrzna prawda: nie należy zmieniać natury, lecz – po ludzku – uszlachetniać.

Dla Wroczyńskiego symbolem szkoły był „Ogród Jordanowski”, gdzie zabawy i gry sportowe odbywały dzieci pod opieką dorosłych. Doświadczenia zdobywane przez uczestników w procesie edukacji pozaszkolnej lepiej pasowały do założeń pedagogiki społecznej, którą realizowano poprzez kręgi kulturowe: rodzinę, szkołę, aktywność środowiskową, podwórko, place gier i zabaw, obiekty sportowe, instytucje kultury i czasu wolnego, wczasy i wczasowanie, turystykę, krajoznawstwo, prasę, radio, telewizję, teatr, kino, uniwersytet „trzeciego wieku” Ale także poprzez wpływy środowiska przyrodniczego, ochronę przyrody, poznanie małej i dużej ojczyzny, edukację permanentną w społeczeństwie wiedzy. Tym wymaganiom miała sprostać szkoła uwzględniająca dorobek nauk przyrodniczych, w tym głównie biologii i teorii ewolucji oraz nauk społecznych. Zwłaszcza psychologii i antropologii kultury, w tym nowej propozycji wychowania przez sztukę. Zainteresowanie sztuką w pedagogice społecznej zwróciło uwagę na ewolucyjny rytm zmian w praktycznym życiu uczniów, dla których zabawy i gry sportowe stanowiły doskonałą okazję do harmonijnego łączenia indywidualnego rozwoju biologicznego z uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi.

Rozważania Coubertina na temat reformy szkolnej znajdowały zastosowanie w naszej młodszej o pół wieku edukacji społecznej. Trafne były zwłaszcza jego uwagi o przeciążeniu intelektualnym uczniów i podziale treści

nauczania na wzór rozkładu jazdy pociągów, w którym bieg i rytm zdarzeń narzuca dzieciom szkoła, bezduszna i niewrażliwa na ich podstawowe potrzeby, takie, jak prawo do zabawy, rozrywki i sportu jako przejaw osobistej kultury, wyobraźni i wolności w wyborze drogi życiowej, która jak w przypadku Janusza Kusocińskiego z podwórka zaprowadziła go na olimpiadę.

Coubertin we *Wspomnieniach* pisał, że jego wielkim oczekiwaniem miał być dzień kiedy w stare mury Sorbony wstąpi młody duch grecki – humanizm. Ten sam co dawniej, ale nie taki sam, ponieważ współczesny świat jest inny. Widział szkołę jako siłę wywierającą wpływ na całe życie społeczne.

Dzisiaj wiemy, że nie programy i mury, nie formy, treści i metody trzeba zmieniać, żeby powstała nowego typu szkoła, z gruntu a nie z księżycy. Wychowanie to osobowe spotkanie dziecka i nauczyciela, właśnie w tej kolejności, a nie odwrotnie.

III

Wroczyński zauważył, że filozofia olimpijska podejmuje treści charakterystyczne dla naszego romantycznego ducha narodowego, a zarazem przekazuje je w nowoczesny sposób, trafiający do wyobraźni dzieci i młodzieży. Coubertin pisał: „Życie w greckim gimnazjonie było cudownym kompromisem między dwoma systemami sił, walczącymi o człowieka, które tak trudno jest zgrać na nowo, kiedy raz zakłóci się ich równowagę. Mięśnie i umysł żyły w braterskiej zgodzie i wydaje mi się, że harmonia ta była również zdolna połączyć młodość ze starością”. Przywołując tę opinię Wroczyński nawiązuje do tradycji naszego romantyzmu, w którym jest miejsce na indywidualny heroizm i obronę wartości narodowych. Olimpizm i pedagogika społeczna odwołują się do mitologii, dzięki temu nasze życie ma sens humanistyczny, w takim ujęciu jak głosiła Barbara Skarga: humanizm to myślenie o myśleniu człowieka. W *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej* podkreślano, że „nie można być szczęśliwym, nie można nabrać oświecenia umysłu, działalności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zręczności i zdolności do wykonywania obowiązków bez zdrowia, bez mocnego i trwałego złożenia ciała”

Wroczyński w rozprawie na temat dziejów wychowania fizycznego pisał, że we wszystkich epokach wskazywano na wielostronność wychowania i kształcenia jako nieodzowny warunek dobrej szkoły. Dobrej, czyli takiej, która uczy na wysokim poziomie, w sposób nowoczesny, twórczy, dla przyszłości; uczy jak żyć i działać w cywilizacji wiedzy i w społeczeństwie zmiany, czyli ponowoczesnym. Gimnastyka jako gramatyka czynności ruchowych

skutecznie przeciwdziałała zniedołężnieniu ciała i osłabieniu umysłu. Dojrzałe mistrzostwo w zakresie edukacji fizycznej osiąga ten nauczyciel, który potrafi spełnić warunki postawione przez Jędrzeja Śniadeckiego ponad dwieście lat temu: „Ten albowiem tylko (...) doskonałym nazwać się może, kto w czerstwym i kształtnym ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje przydatne” Wychodząc z tych przesłanek Wroczyński dowodził, że pozycję nauczyciela określają: środowisko społeczne, postęp cywilizacyjny, kształcenie ustawiczne, zmiany w kulturze zabawy i pracy oraz w kulturze czasu wolnego, ogólnie dostępna infrastruktura i komunikacja informatyczna w szerokim zakresie. Jednakże nadal z trudem przebijają się do praktyki szkolnej sprawy, o których kilka wieków temu w *Wielkiej dydaktyce* pisał Jan Amos Komeński, a mianowicie, że wszelkie wychowanie i kształcenie należy prowadzić w taki sposób, aby obracały się „na rzecz ucznia” Ten postulat nie znajduje jednak zrozumienia u reformatorów oświaty. Nadal uwagę przywiązuje się do zmian w otoczeniu ucznia, przez to edukacja przebiega „od rzeczy do osoby” i ma przeważnie charakter instrumentalny. Tymczasem zmiany powinny iść w takim kierunku, aby celem edukacji stało się dziecko w swym pełnym wymiarze cielesnym i duchowym. Oba te elementy mają różny porządek istnienia i działania, ale w procesie wychowania tworzą jedność. Dlatego w koncepcji sportu Coubertin, podobnie jak podkreślał to później w swoich „homiliach sportowych” papież Jan Paweł II, szkoła sportu ma być pełną szkołą życia, służącą rozwojowi uczniów (i zawodników), poprzez osobiste doznawanie zmiennych uczuć i przeżywanie w bezpośrednim doświadczeniu radości i goryczy, nagrody i kary, prawdy i fałszu, dobra i zła, a więc tego, co jest nieodzowne do odpowiedzialnego i godnego życia w wymiarze indywidualnym i społecznym. Rację miał Victor Hugo, kiedy mówił: „Nic na świecie nie jest silniejsze od idei, na którą przyszedł czas”. Powinniśmy dzisiaj skupić się na określeniu takiej idei, aby doprowadzić do zmian na lepsze w szkolnym wychowaniu fizycznym.

IV

Grecki ideał wychowania przeniósł Coubertin do nowożytnego olimpiizmu. Obowiązywały tu te same wartości co dawniej, ale już w odnowionej formie. Zamiast dawnego ujęcia wychowania opartego na harmonii duszy i ciała, które porównywał do dwukonnego zaprzęgu, wprowadza w to miejsce dodatkowe dwa konie, które mają symbolizować: mięśnie i myśli, wolę

i dzielność. W takim ujęciu łatwiej jest w kręgu wspólnych celów uwzględnić naturalne warunki i różnice rozwojowe, indywidualny stosunek wartości i osobliwy charakter. Rozwój dziecka przebiega jednocześnie w naturze i kulturze, lecz zmiany nie następują podług wieku kalendarzowego, lecz przebiegają w indywidualnym rytmie biologicznym. Nowoczesna szkoła miała nie tylko uczyć przez zabawę, ale też bezpośrednio przygotowywać do życia, a nade wszystko służyć rozwojowi dziecka. Popularny stawał się na przełomie wieków XIX i XX pogląd, że szkoła stanie się miejscem, gdzie wychowanie odbywa się „przez społeczeństwo” (Helena Radlińska), w którym wpływy wywierają rodzina, grupy rówieśnicze, społeczność lokalna i środowisko. Kulturowo taka szkoła będzie jednocześnie bardziej związana z przeżyciami dziecka, będzie sprzyjała realizacji osobistych potrzeb, ekspresji w dialogu międzyludzkim. W założeniach takiej szkoły odnajdujemy filozofię olimpiizmu jako „wartości społecznej”, która nie zamierza zmieniać świata, do czego potrzebna byłaby rewolucja cywilizacyjna, obyczajowa i polityczna, lecz chce zmieniać człowieka jako artystę występującego w teatrze własnym, który nie tylko stawia dekoracje i gra różne role w różnych sztukach, ale przede wszystkim pisze scenariusz i dobiera do swojej sztuki obsadę na odpowiednim poziomie moralnym (Gustaw Holoubek), a do tego konieczne jest wartościowe wychowanie jako wprowadzenie do kultury. Coubertin stawiał takiej szkole dwa warunki: wychowanie powinno się odbywać przez rozwój, a rozwój powinien odbywać się przez radość.

Jeżeli popatrzymy na przebieg współczesnej reformy szkolnej w Polsce, to zauważymy, że te warunki w nieznacznym stopniu wpływają na przebieg debaty oświatowej. Załamała się reforma „szkoły dla sześciolatek”. Zostały przygotowane „narzędzia” dydaktyczne, sale do nauki wyposażone na wzór przedszkolny, place do zabaw, jak na podwórku, a nawet infrastrukturę sanitarną przystosowano do potrzeb najmłodszych uczniów. Wysiłki szkoły i samorządów lokalnych napotkały spontaniczny opór ze strony rodziców, którzy argumentom popierającym reformę sześciolatek, przeciwstawili doświadczenie życiowe oparte na bezpośredniej i aktywnej obserwacji dziecka. Wygrała pedagogika serca, która rozwój uczuć i emocje stawia wyżej niż dydaktykę. Nauczanie należy zacząć wtedy, kiedy dziecko dorosnie do stawianych mu przez szkołę zadań. Spojrzenie to rozciągnął na całą naszą edukację profesor Łukasz Turski, wybitny fizyk, który zabierając głos w publicznej debacie nad kryzysem współczesnej edukacji, od przedszkola do uniwersytetu, napisał: „Nie uczyć fizyki, uczyć dzieci” W tym stwierdzeniu odnajdujemy pierwszy warunek prowadzący do naprawy współczesnej szkoły. Drugi warunek uwzględnia doniosłą rolę zabawy, pojawił się także w debacie nad „szkołą dla sześciolatek” Uznano oficjalnie, że w tym wieku

nauka powinna odbywać się przez zabawę, która ma przede wszystkim bawić, a przy okazji uczyć. Zabawa przesądza o tym, że dziecko w swym otoczeniu społecznym tworzy i zmienia świat podług własnej woli i wyobraźni, odczuwa „dar wolności” (Józef Tischner) i w spotkaniu z innymi odnajduje dla siebie odpowiednie miejsce.

V

Wychowanie jako wprowadzanie w świat kultury nie ogranicza się do świadomego oddziaływania człowieka na innego człowieka czy na samego siebie. Zawężenie procesu interakcji „wychowawca – wychowanek” prowadzi do tego, że zamiast dialogu i sporu o wartości zjawia się na „boisku szkolnym” dawny *pajdotryba* z nieodzowną różgą w ręku, której używa w zależności od sytuacji, raz, aby leniwego, nie dość rozgrzanego ducha pobudzić do wysiłku i dwa, kiedy nadmierny zapał sprawia, że zawodnicy zapominają o prawach i obowiązkach wynikających z „umowy społecznej” Uderzenia różgą przywracały pamięć o koniecznym zachowaniu umiaru – *fronesis* – jak też i o tym, że nagroda zdobyta nieuczciwie plami sumienie, kiedy występek się wyda.

W wychowaniu olimpijskim chodzi raczej o pomoc udzielaną wychowankowi w zrozumieniu i rozwiązywaniu własnych problemów niż o rozwiązywanie ich zamiast niego. Chodzi też o to, aby wychowanek dokonywał wyborów korzystnych dla siebie i dla innych, a nade wszystko, aby dokonywał wyborów stosownie do wieku, opartych na doświadczeniu przebiegającym w wysokim napięciu emocjonalnym, np. podczas gry w dwa ognie albo jeszcze lepiej, jak na lekcji boks, gdzie wśród kanonu dawnych greckich wartości, takich jak: prawda, piękno i dobro, pojawia się doniosła dla życia społecznego – dzielność. W naszym rodzimym kodeksie zawodowym, którego ramy wyznaczył Piramowicz w *Powinnościach nauczyciela*, obecność tych wartości dowodziła, że nauczyciel zamiast wyposażać uczniów w dojrzałość powinien im na to pozwolić.

VI

Sport rodzi się w nas z „nadania kulturowego” Ważnym czynnikiem w tworzeniu tożsamości osobowej ucznia-zawodnika jest doświadczenie, w którym motywacja zewnętrzna „od” świata, wyłania się pod wpływem

motywów wewnętrznych „do” świata, aby z czasem przyjąć dojrzałą indywidualnie i społecznie postać „nad” światem. Trening na boisku sportowym symbolizuje właśnie taką dobrą szkołę, w której to, co dobre dla szkoły i dobre dla społeczeństwa możliwe jest do pogodzenia pod warunkiem, że w centrum zainteresowania nauczyciela znajduje się uczeń. Hasło „szkoła dla ucznia” zasługuje na przypomnienie w XXI wieku, trzeba jedynie włączyć je w przestrzeń wartości edukacyjnych. Osobowa tożsamość dziecka formuje się pod wpływem doświadczeń zdobywanych w rzeczywistości wspólnej wszystkim ludziom, a więc także wspólnym potrzebom biologicznym i społecznym, można ją więc nazwać „naturą człowieka”. Dzięki niej nie zrywamy całkowicie „obiektywnego” kontaktu ze światem, ale też określamy wobec niego swój dystans, który pozwala nam współzawodniczyć w osiągnięciu wartości i określać granice „specyficznie” ludzkiego działania jako autonomicznego czynu, w którym ze względu na samoświadomość i samostanowienie, ale również poprzez biologiczny związek z przyrodą, uobecnia się podmiotowy wymiar człowieka.

Herbert Read pisał: „Człowiek jest przede wszystkim tym, który tworzy. Twórczość jest psychologicznym zaprzeczeniem zniszczenia. Dzieło sztuki nie jest tylko ozdobą, jest wyrazem jednego z najgłębszych instynktów człowieka, instynktu, który go kieruje do rozszerzania zakresu zmysłowego spostrzegania. Instynkt ten decyduje o rozwoju sztuki w okresie dzieciństwa i jeśli zostanie przedłużony na okres życia dorosłego, zwykle podnieca ludzi do przedkładania działań konstruktywnych ponad działania niszczące”. Działaniem konstruktywnym jest sport, który jako forma sztuki mobilizuje ludzi do tego, co szlachetne. „Pęd życia” manifestuje się w sposób najbardziej autentyczny w okresie dzieciństwa, wtedy kształtują się naturalne potrzeby przeżywania radości życia, nieskrępowanej swobody działania. Najlepsze jest wychowanie przez zabawę i gry jako syntezę doświadczenia i ekspresji twórczej (John Dewey).

VII

W bogatym dorobku pedagogicznym Coubertina, powstałym z połączenia greckiej *paidei*, doświadczeń szkoły w Rugby, opartej na sportowej samorządności młodzieży szkolnej oraz amerykańskiego wychowania przez sztukę, Wroczyński najwięcej uwagi poświęcił koncepcji wychowania artystycznego. Dzieło pt. *Uwagi o wychowaniu publicznym* nie zyskało takiego rozgłosu, jak publikacje poświęcone idei olimpijskiej i ruchowi sportowemu,

dzięki którym twórca nowożytnego olimpizmu zdobył światową sławę, a jednak ukazało, że Coubertin chciał wnieść do szkoły „światło i powietrze”, w postaci powszechnego sportu i elitarnego olimpizmu. Był rzecznikiem popularnego we Francji przekonania, że losy narodu nierozłącznie związane są z jakością szkoły elementarnej oraz z elitarnymi studiami uniwersyteckimi. Szkołę średnią uznawał za centralne ogniwo w systemie edukacyjnym, która miała być pomostem do uniwersytetu. W obu przypadkach szczególnie dużą rolę odgrywało wychowanie artystyczne, które na szczeblu szkoły elementarnej miało mieć charakter praktyczny, natomiast z biegiem lat przeobrażało się w formę wychowania przez sztukę i autentyczną działalność estetyczną jako środek formowania się indywidualności artystycznej.

Wroczyński podkreślał, że twórca nowożytnego olimpizmu zamierzał wprowadzać sztukę nie tylko do programów szkolnych, ale także wyznaczał jej miejsce poza szkołą w środowisku społecznym. Zamiar ten zrealizował jedynie w ruchu olimpijskim, gdzie dzięki jego zdolnościom dyplomatycznym i uporowi sztuka weszła do oficjalnych programów igrzysk olimpijskich w formie konkursów, po raz pierwszy w Sztokholmie w 1912 roku. Patrząc na nowożytne dzieje pedagogiki sportowej Coubertin sformułował następujący, krytyczny wobec samego siebie pogląd: „Igrzyska olimpijskie poszybowały nad światem jak srebrzysty sterowiec, natomiast edukacja torowała sobie drogę jak kret”

W tradycji polskiej pedagogiki społecznej od Radlińskiej do Wroczyńskiego, w sposób widoczny rezerwowano miejsce dla sportu. Bliższa tutaj była praktyka boiska, w której ujawniała swój sens edukacja permanentna, kształcenie ustawiczne, sporty całego życia, przygotowanie do kultury, zabawy, pracy i wypoczynku, kultury opartej na wspólnocie wartości w środowisku dużej i małej ojczyzny, w skali lokalnej i globalnej, obrona takich wartości jak wolność, demokracja, tolerancja i wychowanie dla pokoju. W bezpośrednim sąsiedztwie szkoły znajduje się boisko jako pole oddane pod uprawę *kalogatii*, gdzie ujawnia się wielkość człowieka jako artysty i romantycznego bohatera, który wysiłkiem duchowym przekracza granicę własnej natury.